

Pod Arsenalem - w 79 rocznicę

Na początku 1943 roku doszło do aresztowań w warszawskich Grupach Szturmowych. 18 marca 1943 roku ok. godz. 4:00 Gestapo wkroczyło do mieszkania Henryka Ostrowskiego przy ul. Osieckiej 31 na Grochowie. Razem z nim aresztowana została żona, Walentyna wywieziona później do Auschwitz, gdzie zginęła oraz Stanisław Ciszewski, harcerz 22 WDH. Już w momencie aresztowania „Heńka” Niemcy posiadali szczegółowe informacje o jego działalności konspiracyjnej, dodatkowo podczas rewizji mieszkania znaleźli m.in. notatki i plany rozpoznania przeprowadzanego przed akcją pod Czarnocinem. Ostrowskiego przewieziono na Al. Szucha, gdzie poddano go brutalnemu śledztwu. Pięć dni później, 23 marca około godziny 4.30 rano aresztowany został pchor. Jan Bytnar „Rudy”, komendant Hufca Południe Grup Szturmowych. Gestapo przez kilka godzin rewidowało jego mieszkanie. Przeszukanie zakończyło się ok. godz. 10. Natomiast Bytnar razem z ojcem Stanisławem już po kilkunastu minutach po aresztowaniu zostali przewiezieni na Pawiak. W więzieniu rozpoczęło się pierwsze przesłuchanie. Sam fakt rozpoczęcia śledztwa na Pawiaku, a nie w gmachu Gestapo w Alei Szucha świadczył o tym, że Niemcy zdawali sobie sprawę, że mają w swoich rękach ważnego członka organizacji konspiracyjnej. Przez kilka tygodni w mieszkaniu „Rudego” stale przebywali niemieccy funkcjonariusze tworząc tzw. kocioł.

Już wczesnym rankiem 23 marca siostra Bytnara, Danuta powiadomiła o aresztowaniu „Rudego” zastępcę dowódcy warszawskich Grup Szturmowych, a zarazem jego przyjaciela, Tadeusza Zawadzkiego „Zośkę”. W hufcach „Centrum” i „Południe” natychmiast zarządzono alarm bojowy. *To straszna dla mnie była chwila. Coś się urwało, skończyło, uleciało w powietrze. Lecz lzy w oczach powstrzymała natychmiast myśl – jeszcze nie koniec, jeszcze jest szansa, dziś jeszcze odbijemy samochód i odbijemy Janka. Straszny przytłaczający ciężar pozwala znieść myśl o akcji, którą należy przygotować.*

Prawdopodobnie duży wpływ na podjęcie decyzji o odbiciu miała wcześniejsza rozmowa Zawadzkiego z Konradem Okolskim „Kubą”, harcerzem Szarych Szeregów, który opowiedział „Zośce” o własnych przeżyciach z pobytu na Pawiaku. Udzielił również szczegółowych informacji na temat trasy więźniarek wiozących aresztowanych z Pawiaka do siedziby Gestapo.

Zawadzki skontaktował się ze Stanisławem Broniewskim „Orszą” oraz Naczelnikiem Głównej Kwatery Szarych Szeregów, Florianem Marciniakiem i przedstawił im plan akcji. „Orsza” tak wspominał tę chwilę: *Od chwili aresztowania „Rudego” minęło zaledwie parę godzin, a wydawało się, że to jakiś długi i zupełnie nowy okres. „Zośka” pracował tych parę godzin jak sprawna maszyna. (...) Aktywność jego była tak wielka, że podwładnym zdawał się dwoić, troić, być obecnym jednocześnie w kilku miejscach. Spokój, nieledwie chłód myśli i ta niezwykła aktywność kryła jednak pod zewnętrzną maską wewnętrzną burzę.*

Tę burzę wyczułem, gdy go zobaczyłem o ósmej rano tego dnia: czekał na mnie, by wymusić z siebie dwa wyrazy: „wzięli Rudego”. Tę burzę wyczułem widząc, jak w drodze między dwoma punktami swej pracy wyjął z kieszeni fotografię przyjaciela i z czułym uśmiechem się jej przyglądał. Wtedy rodziła się w „Zośce” myśl, powstawał plan, jak owa burza, namiętny i szalony, jak ów chód i aktywność zimny i realny – odbić Rudego!

Koncepcja odbicia została przyjęta przez obu instruktorów. O zaakceptowaniu planu akcji w dużej mierze zadecydowały kontakty Marciniaka, który miał swoich łączników na Pawiaku i na Szucha. Mianowicie w Patronacie Opieki nad Więźniami pracowała hm. Helena Danielewiczowa „Lola”, dzięki której istniała łączność z osadzonymi. W ten sposób już ok. godz. 12 Marciniak miał informacje, że „Rudy” został rano przewieziony na Szucha. Z kolei w siedzibie Gestapo bywał codziennie jako akwizytor firmy Wedel Zygmunt Kaczyński „Wesoły”, który dostarczał cenne informacje dowództwu podziemia. W konspiracji Kaczyński pełnił wówczas funkcję komendanta Okręgu „Południe” Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”.

Broniewski i Marciniak rozpoczęli starania o nawiązanie kontaktu z dowództwem Kedywu KG AK. Przed południem tego samego dnia doszło do spotkania „Zośki” i „Orszy” z zastępcą dowódcy Oddziałów Dyspozycyjnych Kedywu KG AK kpt. Mieczysławem Kurkowskim „Mietkiem”. Spotkanie zakończyło się niepomyślnie, ponieważ w związku z nieobecnością w Warszawie dowódcy Oddziałów Dyspozycyjnych Kedywu KG AK mjr. Jana Kiwerskiego „Lipińskiego”, jego zastępca nie chciał podjąć decyzji o zorganizowaniu odbicia. Nie było innego wyjścia, jak tylko czekać na powrót Kiwerskiego. Jednocześnie postanowiono nie wstrzymywać przygotowań do przeprowadzenia akcji. Od rana 23 marca, dowódcy poszczególnych drużyn i sekcji zawiadamiali kolegów o aresztowaniu „Rudego” oraz informowali o miejscach koncentracji. Tam zdecydowano, że w uwolnieniu „Rudego” mogą wziąć udział tylko najbardziej doświadczeni i najstarsi stażem harcerze. Trzon stanowili

członkowie hufca „Centrum”. Wśród wyznaczonych uczestników akcji z hufca CR 200 byli m. in.: Tadeusz Krzyżewicz, Feliks Pendelski, Konrad Okolski, Jan Rodowicz, Józef Saski.

Koncepcja odbicia zakładała trzy główne etapy: zatrzymanie więźniarki, likwidację szofera i konwojentów oraz przeniesienie „Rudego” do podstawionej dorożki. Na początku miała zaatakować sekcja „Butelki”. Zadanie polegało na obrzuceniu szoferki butelkami z benzyną. Miało to doprowadzić do zapalenia a następnie zatrzymania samochodu. Była to grupa kluczowa, która rozpoczynała całą akcję. „Zośka” starał się przewidzieć różne komplikacje, dlatego też następną zaporę miały stanowić dwa posiadane przez GS pistolety maszynowe Sten. Uzbrojone w nie były dwie ustawione na ul. Nalewki trzyosobowe sekcje „Sten I” i „Sten II”. Pierwsza miała ostrzelać szoferkę pod kątem 90 stopni. Gdyby samochód się nie zatrzymał ogień miała tworzyć druga sekcja strzelając już pod kątem 45 stopni. W odwodzie pozostawała jeszcze sekcja „Granaty”, której atak był uzależniony od działań trzech poprzednich grup. Siły ataku wspierane były przez „Ubezpieczenie”. Rolą tej grupy było niedopuszczenie na teren akcji dodatkowych sił nieprzyjaciela.

Akcja miała zostać przeprowadzona u zbiegu Długiej i Bielańskiej vis a vis Arsenału. Decyzja ta była podyktowana względami praktycznymi. Mianowicie na odcinku między Bielańską, od strony Placu Teatralnego, a Długą, kierowca więźniarki zmuszony był do zwolnienia z powodu konieczności skręcenia w Długą, a zaraz potem w Nalewki.

Mimo że spiritus movens odbicia od początku był „Zośka”, to ze względu na jego emocjonalne zaangażowanie, całością dowodził „Orsza”.

Dowodzenie pierwszą a zarazem kluczową sekcją „butelki” powierzono Janowi Rodowiczowi „Anodzie”. Jego zadaniem było obrzucenie butelkami zapalającymi szoferki i w konsekwencji zatrzymanie więźniarki. Dowodzenie sekcją „Sten I” objął Sławomir Maciej Bittner, na czele grupy „Sten II” stanął Jerzy Gawin, zaś sekcją „Granaty” dowodził Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”. Za całość ubezpieczenia odpowiadał Miłosław Cieplak „Giewont”. Łącznie w akcji miało wziąć udział 28 osób. Ostateczną odprawę i koncentrację oddziału wyznaczono na godzinę 16 w lokalu przy ul. Ciepłej. Uczestnicy odbicia mieli do dyspozycji butelki zapalające, 2 pistolety maszynowe sten, 4 granaty oraz broń krótką.

W czasie, kiedy członkowie poszczególnych sekcji ataku i ubezpieczenia zajmowali stanowiska bojowe trwało kolejne spotkanie Marciniaka i Broniewskiego z Kurkowskim. Tuż

przed godziną 17, czyli wyznaczonym terminem rozpoczęcia akcji, nie było jeszcze dowódcy Kedywu w Warszawie, natomiast jego zastępca nie chciał sam podejmować tak odpowiedzialnej decyzji. Wobec zaistniałej sytuacji „Orsza” rozkazał odwołanie akcji. *Jestem przygotowany na protest, na wybuch argumentów – wspominał Broniewski. Mija chwila milczenia – auto za parę minut nadjedzie. >>Trzeba powiedzieć chłopcom, że „Rudego” tym razem nie wiozq, inaczej odwołanie akcji wywoła wielkie załamanie<< – „Zośka” mówi to spokojnym, dziwnie spokojnym głosem. Patrzę mu w oczy, ściskam mu dłoń, nie odpowiadam ani słowa. Zarządzamy odwołanie akcji z motywowaniem, obmyślonym przez „Zoşkę”. (...)Pozostajemy we dwóch na skrzyżowaniu Bielańskiej i Długiej. Od strony placu Teatralnego jedzie auto więzienne. Wiemy, że jedzie w nim „Rudy”: dzieli go od nas zaledwie parę metrów. Czuję, jak „Zośka” zaciska dłoń na pistolecie, a myśl w mózgu układa się w jeden tylko wyraz: karność, karność, karność. Auto znika w ulicy. Bez słowa zawracamy ku śródmieściu. Mam pełne przeświadczenie, że byłem świadkiem najwyższego misterium pojęcia karności.*

Uczestnicy otrzymali informację, że „Rudego” nie ma w więźniarce. Po godzinie 17 więźniarka z Bytnarem w środku przejechała tuż obok grupy Rodowicza. „Orsza wspominał: *Bezsilnie wpatrzeni we wnętrze, ciemne wnętrze samochodu, w którym staraliśmy się wypatrzeć Janka Bytnara. Niestety. „Zośka” przeszedł między grupkami uczestników akcji wydając odpowiednie rozkazy.* Według meldunku Floriana Marciniaka z dnia 29 marca 1943 głównym powodem odwołania akcji, oprócz braku zgody dowództwa Kedywu, był brak samochodu do ewakuacji i punktu sanitarnego dla rannych.

Przez dwa kolejne dni w oddziale obowiązywał stan alarmowy. Każdy z uczestników musiał być w pełni dyspozycyjny. Wciąż jednak nie było informacji o powrocie mjr. Kiwerskiego do Warszawy. Dowództwo warszawskich Grup Szturmowych w najwyższym napięciu oczekiwało kolejnych wiadomości. Czas ten wykorzystano na udoskonalenie planu akcji. „Zośka” zadbał przede wszystkim o wyeliminowanie elementów, które wcześniej stanowiły przeszkodę. Nie zmieniły się założenia taktyczne, natomiast zwrócono większą uwagę na zabezpieczenie odwrotu i zorganizowanie punktów sanitarnych. Do ewakuacji rannego miał zostać użyty samochód a nie jak poprzednio planowano, dorożka.

26 marca mjr Kiwerski wrócił do Warszawy. Natychmiast wyznaczono spotkanie Broniewskiego i Marciniaka z dowódcą Oddziałów Dyspozycyjnych Kedywu KG AK na godzinę 16. Około godziny 13.45 przysłała wiadomość z Pawiaka, że Bytnar został

przewieziony na Szucha na kolejne przesłuchanie. Dopiero ok. godziny 16.45 na wyznaczone miejsce spotkania przybył mjr Kiwerski. Marciniak przedstawił mu plan działania, na co miał usłyszeć krótką odpowiedź: *Trzaskać*. Naczelnik „Szarych Szeregów” natychmiast przekazał informację o zgodzie dowództwa.

W tym samym czasie, tuż przed godz. 17 uczestnicy akcji mieli się zgromadzić na Placu Żelaznej Bramy, gdzie przekazywano ostatnie ustalenia. O godzinie 17 wszyscy byli na miejscu koncentracji. Sekcja „butelki” z „Anodą” na czele zajęła stanowiska na rogu ul. Nalewki i Długiej naprzeciw Arsenалу. Tam miała czekać na sygnał do rozpoczęcia akcji .

Piętnaście minut później Broniewski otrzymał wiadomość, że więźniarka z „Rudym” w środku wyjechała z Szucha. Informację o transporcie „Rudego” przekazał Zygmunt Kaczyński „Wesoły”.

O 17.30 „Orsza” za pomocą gwizdka dał znak do rozpoczęcia akcji. W momencie, kiedy „Zośka” – dowódca ataku - miał zasygnalizować rozpoczęcie uderzenia, na terenie działań pojawił się granatowy policjant. Zawadzki był zmuszony natychmiast zareagować, w przeciwnym wypadku sekcja „Butelki” nie mogłaby przeprowadzić ataku. „Zośka” wezwał policjanta do oddania broni, ten jednak próbował ostrzelać harcerza. Wobec takiego rozwoju sytuacji Zawadzki oddał dwa strzały w kierunku policjanta. W tym czasie od strony Placu Teatralnego na ul. Długą wjechała więźniarka. Jak napisał w raporcie Stanisław Broniewski kierowca auta prawdopodobnie usłyszał strzały i zamiast skręcić w ul. Nalewki, gdzie już czekał „Anoda” ze swoimi ludźmi, odbił w lewą stronę. W tym momencie dużą przytomnością umysłu wykazał się Rodowicz, który krzyknął do swoich ludzi „Naprzód” i ruszył do ataku. Szoferka stanęła w płomieniach, jednak nie zatrzymała się. Co więcej zamiast skręcić w Nalewki, jechała Długą w kierunku ul. Przejazd. Z szoferki wyskoczyli płonący Niemcy, natomiast sekcja „butelki” próbowała ostrzeliwać wóz od tyłu.

W związku z tym, że wóz nadal się toczył wzdłuż ul. Długiej, „Maciek” ruszył do ataku ze swoją sekcją „Sten I” i zaczął ostrzeliwać gestapowców. Ogień szedł spod budynku Arsenálu. Po chwili do walki włączyła się grupa „Sten II”. W tym momencie raniły kilka minut wcześniej granatowy policjant oddał celny strzał kierunku „Buzdygana”, raniąc go w brzuch. Cały czas strzelali również dwaj Niemcy, którzy nie zdołali uciec z więźniarki. Ostrzał był na tyle silny, że spowodował impas i chwilowe załamanie ataku. Oddalenie się samochodu oraz sprawna obrona niemieckiej eskorty skutecznie uniemożliwiła opanowanie

więźniarki. Wobec takiego rozwoju sytuacji inicjatywę przejął „Zośka” i poprowadził gwałtowne, rozstrzygające natarcie.

W czasie, gdy grupy uderzeniowe prowadziły walkę z siłami niemieckimi, sekcje ubezpieczające dbały o zabezpieczenie terenu od strony Starego Miasta. Kilka minut po rozpoczęciu ataku ubezpieczenie zostało zaatakowane przez Niemców. Chwilę później gestapowcy zostali zastrzeleni.

Około godziny 17.35 „Zośka” ze swoimi ludźmi w końcu zatrzymał więźniarkę. Tadeusz tak opisał ten moment w swoim pamiętniku: *Gdy wszyscy więźniowie wysypali się na ulicę, z głębi wozu ukazał się Janek gramoląc się na czworakach przez ławki. Ogolona głowa, twarz zielono-żółta, zapadnięte policzki, olbrzymi siniec pod okiem, sine uszy. Wielkie oczy szeroko otwarte, patrzące na nas. Porwaliśmy go na ręce. Każde dotknięcie go przez nas wywoływało krzyk bólu. Na ramionach dowlekliśmy do samochodu (...).*

„Rudy” został przetransportowany do zakupionego wcześniej auta. Razem z Bytnarem do samochodu wsiadł też Tadeusz Zawadzki i ranny w brzuch „Buzdygan”. Samochód prowadzony przez „Jeremiego” odjechał w kierunku Starego Miasta. *Przez pierwsze chwile nie zwracałem nań uwagi, zmieniając wystrzelone magazyny i obserwując ulicę. Za chwilę obejrzałem się na Janka. Patrzył na mnie olbrzymimi, szeroko otwartymi oczami. Na twarzy malował się uśmiech poprzez skurcz bólu. Wziął moją rękę w swoją dłoń i trzymał mocno. Dłonie miał czarne i spuchnięte. Mówił: >>Tadeusz, ach Tadeusz, gdybyś wiedział<<.*

Podczas odwrotu ul. Długą w kierunku placu Krasieńskich ostatnia z wycofujących się grup została ostrzelana z bramy gmachu Arbeitsamtu. Ogień odciął drogę odwrotu. W tym czasie ranny w brzuch został dowódca sekcji „Granaty” Maciej Aleksy Dawidowski. Ranny „Alek”, leżąc na bruku próbował rzucić granat, aby umożliwić odwrót kolegom. Zajęty odbezpieczaniem ładunku nie zauważył zbliżającego się Niemca, który zdołał podejść na tyle blisko, aby móc przyłożyć Dawidowskiemu pistolet do głowy. Całą sytuację spostrzegł Rodowicz, który nie zdążył dołączyć do swojej wycofującej się grupy i oddał celny strzał w kierunku nieprzyjaciela. Wybuch granatu rzuconego przez „Alka” umożliwił odwrót ul. Długą. O godzinie 17.45 dowódca odbicia, Broniewski zasygnalizował zakończenie akcji.

„Rudy” został przewieziony samochodem do punktu sanitarnego, zorganizowanego przy ul. Ursynowskiej 46 na Mokotowie, skąd jeszcze tego samego dnia koledzy przenieśli go

do znajdującego się na pierwszym piętrze kamienicy przy ul. Kazimierzowskiej 15 mieszkania Gustawa Wuttke. Stąd w niedzielę 28 marca został przeniesiony po raz kolejny – do mieszkania przy ul. Karłowicza 18. We wtorek 30 marca po południu udało się zorganizować przewiezienie znajdującego się w stanie krytycznym „Rudego” autem Miejskich Zakładów Sanitarnych do Szpitala Wolskiego przy ul. Płockiej 26 (obecnie w budynku mieści się Instytut Gruźlicy i Chorób Płuc). „Zośka” cały czas czuwał przy łóżku przyjaciela. Dużo rozmawiali, na tyle, na ile pozwalał stan „Rudego”. Jak pisała Anna Zawadzka, Janek poprosił Tadeusza o przeczytanie wiersza Juliusza Słowackiego „Testament mój”, szczególnego znaczenia nabrały wówczas słowa o *kamieniach przez Boga rzuconych na szaniec*. „Rudy” zmarł krótko po przewiezieniu do szpitala, 30 marca, około godz. 16:30, w jednej z sal na pierwszym piętrze.

W czasie akcji ciężko ranny został inny przyjaciel „Zośki”, Aleksy Dawidowski. „Alek” na własną prośbę zamiast do sanitariatu zorganizowanego dla potrzeb akcji przy ul. Ursynowskiej 46 na Mokotowie został przewieziony do mieszkania swego przyjaciela Andrzeja Zawadowskiego przy alei Wojska Polskiego 3 m.1 na Żoliborzu. Rana postrzałowa brzucha okazała się bardzo poważna i wymagała natychmiastowej interwencji chirurgicznej. Dawidowski został przewieziony do Szpitala Dzieciątka Jezus przy ul. Nowogrodzkiej. Rannym opiekował się dr Andrzej Trojanowski, odwiedzali go także koledzy i przyjaciele. Jego stan bardzo szybko się pogarszał, podczas operacji konieczne było wycięcie 6 metrów jelit. Zmarł w szpitalu, 30 marca, tego samego dnia co „Rudy”.

Ranny w brzuch Tadeusz Krzyżewicz „Buzdygan” zmarł 2 kwietnia w Szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze.

Podczas odwrotu Niemcy aresztowali z bronią w ręku Huberta Lenka „Huberta”. Po bardzo brutalnym śledztwie został rozstrzelany 7 maja 1943 r. na terenie posesji Dzielna 21.

Starcie na ul. Długiej z 26 marca 1943 roku otrzymało kryptonim „Meksyk II”. Akcja od momentu rozpoczęcia walki do opuszczenia terenu przez ostatniego uczestnika trwała 15 minut. Była to jedna z najdłużej trwających akcji Polskiego Podziemia. Wzięło w niej udział 28 ludzi. Dwóch zostało ciężko rannych, jeden aresztowany i jeden zakwalifikowany jako lekko ranny. Poza Bytnarem uwolniono aresztowanego wcześniej Henryka Ostrowskiego oraz dziewiętnastu innych więźniów.

Na mocy rozkazu Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju Stefana „Grotą” Roweckiego nr BP/L 68 z 3 maja 1943 Aleksy Dawidowski „Alek” został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy za bohaterską postawę wobec wroga i śmierć na posterunku, natomiast Tadeusz Krzyżewicz „Buzdygan” otrzymał Krzyż Walecznych za wyróżniająca się służbę żołnierską w szeregach wojska w konspiracji i śmierć na posterunku. Poza tym Krzyże Walecznych otrzymali również Tadeusz Zawadzki „Zośka”, Jan Rodowicz „Anoda”, Jerzy Gawin „Słoń”, Maciej Bittner „Maciek” oraz Eugeniusz Koecher „Kołczan”.

Ewa Celińska-Pyśk - fragment książki Tadeusz Zawadzki "Zośka" - legenda Szarych Szeregów (1921-1943)